

intodlych

SWIAT



LONDYN, 1947.

N. 11/12.

archiwum

OD WYDAWNICTWA

„Świat Młodych“ wydawany dotychczas przez Związek Harcerstwa Polskiego, zostanie w przyszłym roku przejęty przez Komitet 5 organizacji, w skład którego oprócz Harcerstwa wejdą: Towarzystwo Pomocy Polakom (R. S. F. P.), Światowy Związek Polaków, Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii i Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Zamiast dodatku p. t. „Zuch“ ukazywać się będzie oddzielne pismo dla dzieci p. t. „Dziatwa“.



archiwum

ŚWIAT MŁODYCH

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

ROK II.

45, Gloucester Road, London, S.W.7

N. 11/12-1947

W E S O Ł Y C H Ś W I A T !



Cały świat chrześcijański po raz wielokrotny przeżywa wielką chwilę Narodzenia Chrystusa. Ze wszystkich stron ziemskiego globu płyną w tym dniu serdeczne myśli i gorące modły do Dzieciątka, które przyniosło światu słowa Nowego Testamentu.

Wszyscy Polacy zarówno w Kraju jak na Emigracji, chylą głowy przed Boskim Majestatem i wierzą, że Słowo Boże zapanuje na Ziemi, że Zło zostanie pokonane przez jasność z Betlejemskiej płynącą stajenki i że Ojczyzna nasza powróci do dawnej świetności, by cieszyć się wolnością i szczęściem wszystkich Jej obywateli.

Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom „ŚWIATA MŁODYCH” serdeczne życzenia świąteczne składa

Redakcja.



WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA

Zapowiedź wigilijnego święta stanowiły od dawien dawna opłatki. Wypiekano je przy kościołach i po klasztorach, lejąc bardzo rzadkie ciasto pszenne w żelazne foremki.

Przybycie organisty lub zakonnika z opłatkami było zawsze radosnym wydarzeniem. Zapowiadało ono koniec smutnego adwentu i wesołe święta Bożego Narodzenia.

Święta te a szczególnie Wigilia były zawsze bardzo uroczyste w Polsce obchodzone. Były to święta spędzane w gronie rodzinnym, starano się zawsze, aby wszyscy członkowie rodziny znaleźli się w dniu tym przy stole wigilijnym.

Skład wigilii zależał od zamożności gospodarstwa. W dworach szlacheckich podawano barszcz z uszkami, zupę rybną lub migdałową, grzyby z kapustą, najróżnitsze gatunki ryb wśród których królował karp na szaro, szczupak po żydowsku i lin w galarecie. Na zakończenie szły lżejsze dania, a więc łamańce z makiem, kompoty z suszonych owoców.

We wschodnich ziemiach kresowych obowiązywała kutia, t. j. pszenica, omielana nieco, mieszana z miodem.

Ucztę u ludu bywały oczywiście skromniejsze. Śledź zastępował ryby. Nie brakło jednak barszczu, klusek na oleju, kapusty z grzybami, kaszy jaglanej i ulubionych na Mazowszu klusek z makiem i z miodem.

Ilość potraw wigilijnych dosięgała czasem dwunastu. Jeśli ich było mniej, przestrzegano w niektórych okolicach parzystości liczby, aby uniknąć nieszczęścia w ciągu roku.

Izbę w Krakowskim stroją w wieczór wigilijny w kwiaty, wycięte z kolorowych opłatków i wieszane u sufitu. Wieszają też u powały gałęzie sośniny, strojone w jabłka i orzechy, na uciechę dla dzieci i czeladzi. Drzewka te wiszą nienaruszone do św. Szczepana.

Po wieczerzy wigilijnej w polskiej chacie idzie gospodarz do stajenki i obórki, by się z ich mieszkańcami podzielić resztkami jedzenia. Dawniej wierzono

też powszechnie, że w noc Narodzenia Pańskiego zwierzęta ludzkim przemawiają głosem i że niebo otwiera się o północy, a kto wart tego, ten je oglądać może.

Kto ma pszczoły, tem je również odwiedza, pukając do ulów, by się w roku przyszłym obfitość miodu w nich znalazła.

Wieczór wigilijny to także okazja do wróżb najrozmaitszych i nawet jeśli nie wszyscy w te wróżby wierzą to okazji do zabawy i wesela nie brakuje.

Ze wszystkich domów polskich wybiega w dniu tym piękna pieśń kolędowa: Kolęda tak stara jak sam obchód wi-

gilijny, zajmuje po wieczery miejsce poczesne. Śpiewają wszyscy: starzy i młodzi, dzieci maleńkie nawet dołączają swoje wątle głosiki do rodzinnego chóru.

Płyną pieśni o Jezusku, który „W żłobie leży”, o Matce Najświętszej, która go pielęgnuje, o Trzech Królach, pasterzach, o Herodzie i zwierzątkach, które ucieszone z Narodzenia Pańskiego ludzkim przemawiają głosem.

Ludzie zapominają o urazach i doznanych krzywdach, serca szerzej się otwierają a myśli wszystkich zwracają się do Nowonarodzonego Dzieciątka, które przyniosło:

„POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI”.

NASZE ŚPIEWANKI

Maryja Panna promyki w dłoni łowi,
Maryja Panna z blasków tka sukienkę,
Maryja Panna śpiewa Synaczkowi
polską piosenkę:

„U mej matki rodzuny
stoi jawor zieluny,
a pod jaworem,
a pod zielunym
trzej ptaszki śpiewają...”

Maryja Panna tuli swe Dzieciątko,
poprawia pod Nim pokruszone sianko,
zabawia swoje lube Pacholątko
wiejską śpiewanką:

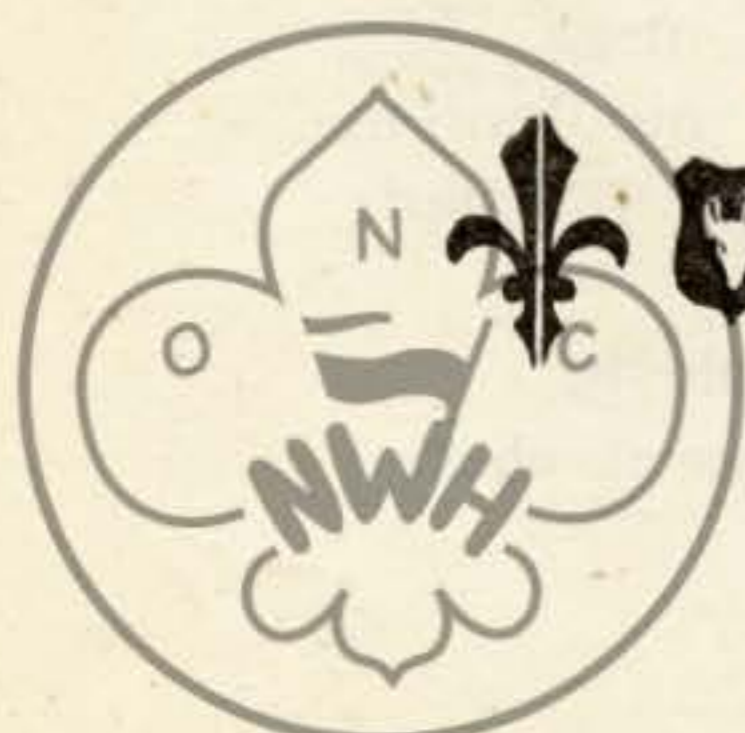
„Jedzie Jasięko,
rzy pod nim kunik
po zieluny dumbrowie...”

Rozsypały się
złote pióreczka
kunikowi po głowie...”

Maryja Panna rąbkiem złób okrywa
(w ubogiej szopie chłodna noc i ranki),
Maryja Panna Synaczkowi śpiewa
ot, kołysanki:

Uśnijże mi, uśnij,
siwe oczka stuśnij;
uśnijże mi, uśnij,
albo mi urośnij,
aaa...”

Świt to, czy wieczór, cieszy się, czy smuci,
światła, czy cienie w Jej źrenicach grają,
nasze śpiewanki miłym głosem nuci
Panienka z Raju.



archiwum

NASZE POKAZY

W tym miesiącu wszystkie zastępy w Drużynie nie mówią o niczym innym, jak tylko o przygotowaniach do SZOPKI. Tylko ta wielka i ważna sprawa zaprzęta głowy wszystkich ważnych i wszystkich chłopców w Drużynie.

Oczywiście każdy wie, co to jest szopka i jakie tradycje związane są z jej istnieniem, ale łatwo jest oglądać coś, znacznie trudniej samemu zrobić.

Tym razem wszystkie zastępy postanowiły odejść od normalnej tradycji występów oddzielnych a zjednoczyć się i zrobić widowisko pierwszej klasy.

Oczywiście największą trudność sprawiła sama Szopka. Trzeba było znaleźć odpowiednie pudło i wyposażyć w ten sposób, aby odpowiadało wszyst-

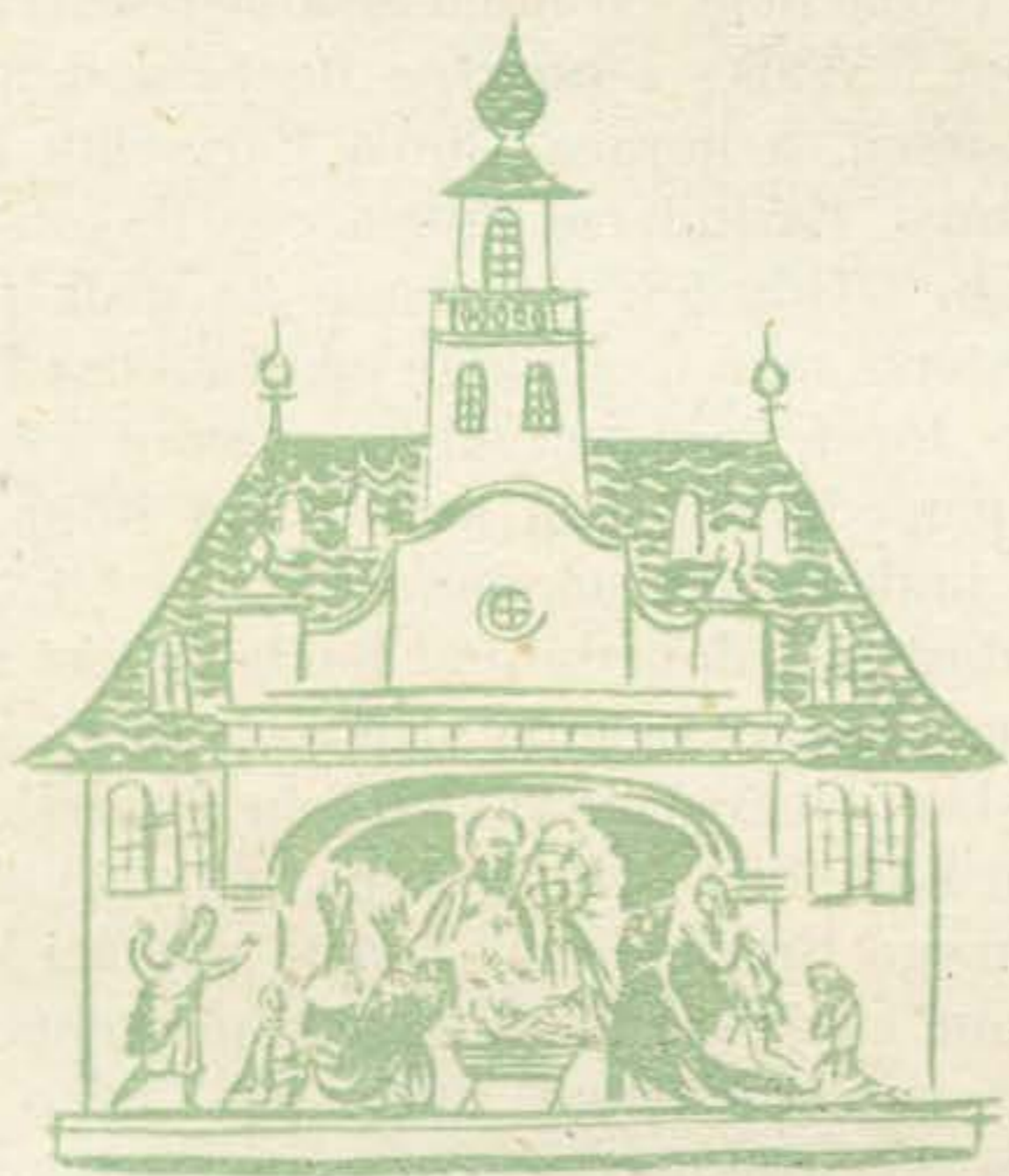


kim wymogom tego wędrownego teatru. Trzeba było postarać się o rysunek prawdziwej Krakowskiej Szopki, dorobić, wymalować i umieścić wszystkie potrzebne dekoracje i ornamenty, zrobić podłużną szparę, po której poruszać się będą kukielki. Roboty było oczywiście bardzo dużo, ale kiedy wreszcie Szopka została wykończona, wszyscy byli z niej prawdziwie dumni.

Teraz trzeba było pomyśleć o osobach. O Herodzie i Diablu, o Pasterzach, Żydzie, Trzech Królach, o Żołnierzu i Harcerzu. Wszyscy muszą przecież znaleźć swe miejsce w Szopce!

Teksty? Podstawą są oczywiście kolędy, ale poza tym całe życie środowiska znajdzie swój wyraz w tym, co mówią figury Szopki. Miesza się tu przecież w doskonały sposób tradycja odwieczna z chwilą obecną. Aniołowie śpiewają kolędy, Śmierć walczy tradycyjnie z Herodem i chce Diabłu go wydać, ale Żołnierz przypomina o Cassino i Powstaniu, ale Harcerz śpiewa o tym jak to w tym roku było na obozie.

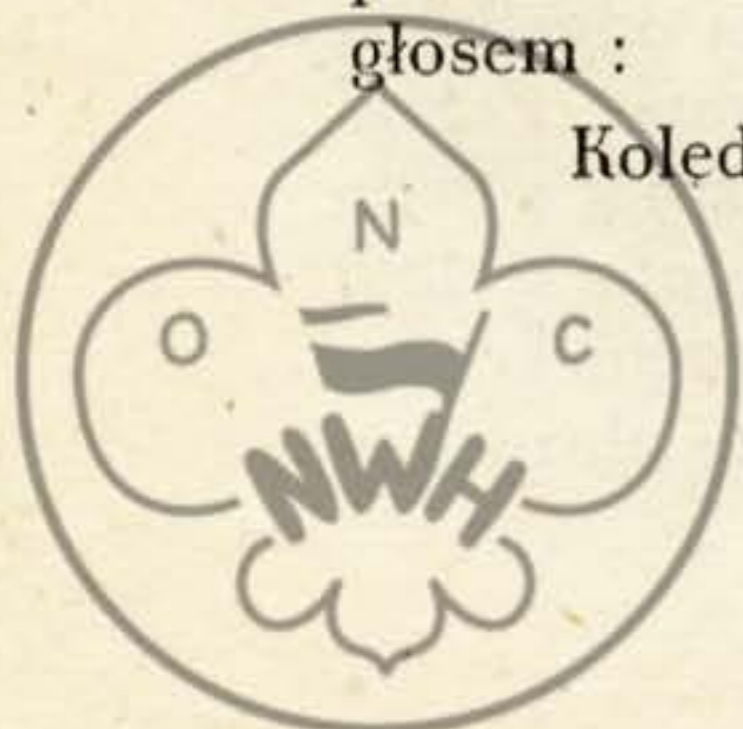
(Dok. na str. 11)



Naród się zakołysał, powstał z klęczek, wraz też pochwycił nutę i pełnymi piersiami a z mocą ryknął jednym głosem :

Koledować małemu ?

Wł. St. REYMONT
(Chłopi.)



archiwum

O B R A Z K I

CZASY STANISŁAWOWSKIE

Z końcem XVIII w. Państwo Polskie, zagrabione przez sąsiadów: Austrię, Prusy i Rosję, traci niepodległość, a ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski zostaje w 1795 r. zmuszony do złożenia korony. Polska znika z mapy Europy na 123 lata, by odrodzić się po ukończeniu I wojny światowej w 1918 r.

Mimo zagrabienia ziem polskich, nie udało się zaborcom zniszczyć Narodu Polskiego. Wraz z epoką saską mija okres beztroskiej zabawy i bezmyślnego użycia, a budzi się z powrotem duch obywatelski, budzą się uczucia patriotyczne. Myśli te i uczucia przenikają wszystkie stany. Zbliżone wspólnym niebezpieczeństwem, groźbą utraty Ojczyzny, łączą się we wspólnej, przeciw wrogowi, walce. Ta sama myśl przyświecać będzie sławnym wodzom i szlachcie, co bohaterskim mieszczanom i chłopom. Walkę z potężną Rosją podejmą konfederaci barscy, a gorące słowa Karmelity ks. Marka i dzielność Kazimierza Pułaskiego dokonają rzeczy wielkich. Gdy ich nie stanie do walk poprowadzą żołnierza tacy wodzowie jak Tadeusz Kościuszko i ks. Józef Poniatowski, a równocześnie z Warszawy wypędzi Moskali szewc Jan Kiliński, zaś chłopci w krakowskie sukmany odziani i jedynie w kosy uzbrojeni zdobędą pod Racławicami rosyjskie armaty. Nowe zastępy wyszkolonych oficerów wychodzą z warszawskiej Szkoły Rycerskiej t. zw. Korpusu Kadetów. Hasłem ich stały się słowa poety Ignacego Krasickiego „Święta miłości kochanej Ojczyzny, czują cię tylko umysły poczciwe”.

Rozbudzone społeczeństwo myśli nie tylko o zbrojnej walce, ale również o wewnętrznej naprawie Rzeczypospolitej, o obaleniu dawnych, szkodliwych praw a ustanowieniu nowych. Przez cztery lata obraduje w Warszawie t. zw. Sejm Wielki czyli Czteroletni, a świątli ludzie pod przewodnictwem ks. Hugo Kołłątaja i Stanisława Staszica opracowują projekt wielkiej przebudowy państwa. Zebrane razem nowe ustawy zostały przez króla i Sejm przyjęte i w Katedrze św. Jana zaprzysiężone w dniu 3-go Maja 1791 r. Stąd ich nazwa: Konstytucja 3-go Maja. Konstytucja usunęła największe zło: libe-



HISTORYCZNE

rum veto i wolną elekcję. Szlachta zatrzymała dawne przywileje, ale równocześnie wzięto pod opiekę inne stany. Mieszczanom przyznano dostęp do urzędów, udział w sejmie i prawo nabywania ziemi. Lud wiejski zyskiwał opiekę prawną i możliwość zamiany pańszczyzny na czynsze. Władzę w państwie podzielono na 1) prawodawczą, 2) wykonawczą, 3) sądowniczą. Władza prawodawcza należała do sejmu, złożonego z dwu izb: poselskiej i senatorskiej. Projekty ustaw należą do izby poselskiej, uchwały zapadają większością głosów. Władzę wykonawczą przyznano królowi wraz z tzw. Strażą czyli Radą Ministrów. Sądy podzielono na niższe i wyższe czyli trybunały. Tron po Stanisławie Augustie przyznano rodzinie saskiej.

Ani walka zbrojna ani konstytucja nie potrafiły już uratować państwa od zagłady, ale wykazały jego żywotność i odporność, pozwoliły przetrwać przeszło wiekową niewolę.

Stanisław August Poniatowski był człowiekiem słabej woli i chwiejnego charakteru. W obawie przed potężną Rosją i utratą korony wyrzekał się swych największych postanowień i najświętszych przyrzeczeń, szukał zgody z sąsiadami za wszelką cenę, lękał się każdego odważnego kroku. Mimo to jednak nie był człowiekiem przeciętnym. Wykwintnych manier, wysoce wykształcony, zwolennik ery „Oświecenia”, położył wielkie zasługi na polu nauki i sztuki, pozostawił po sobie olbrzymi kulturalny dorobek.

Założona w 1773 r. Komisja Edukacji Narodowej cieszy się wielkim poparciem króla. Jest to pierwsze Ministerstwo Oświaty; układa podręczniki, programy nauki, zakłada szkoły miejskie, parafialne i zawodowe. Nauka prowadzona jest nowoczesnie, językiem wykładowym jest język polski. Król jest założycielem Szkoły Rycerskiej, interesuje się postępami uczeni, zdolnych wysyła zagranicę. Na zamku warszawskim gromadzi Stanisław August grono wybitnych pisarzy, a na t. zw. obiadach czwartkowych wdaje się z nimi w żywe rozmowy, ocenia ich dzieła, zachęca do pracy. Do współczesnych należy sławny bajkopisarz Ignacy Krasicki, historyk Adam Naruszewicz, komediopisarz Franciszek Zabłocki i inni.

(c. d. na str. 13)

— 7 —



archiwum

OBIJAKI



Obijaki były morowym zastępem, bardzo wprawdzie młodym, ale „do rzeczy”. Było ich sześciu. Z początku trudno było im się zgrać, bo Antek zadzierał nosa, Jędrak był bekasa, a Wojtek gapa. Stach zato miał głowę na karku i choć miał tylko jedenaście lat wpadł na dobry pomysł — wycieczki.

Gdy tylko przyszła wiosna i drogi obeschły, Obijaki na piechotę ruszały w świat. Przebiegali wzdłuż i wszerz okoliczne zalesione wzgórza, poznali każdą drogę, ścieżkę, każdy udeptany przez zające szlak. Przedzierał się wśród gęstych paproci, w których tonęli bez śladu jak w dżungli. Gdy wreszcie podrapani przez jeżyny, wysmagani przez giętkie paprociowe łodygi stanęli u celu trasy, Staś rzucił zwycięsko:

— „Obijaki”!

— „Wal go deską”! — odpowiadał chór zadyszanych chłopców.

Wiele wypraw poświęcili harcerskiemu tropieniu przyrody. Stary kielecki bór był wielki, dostojny, piękny, bogaty i ciekawy. Na każdym kroku mrowiło się i kipiało życie, które chłopcy wkrótce nauczyli się dostrzegać.

Wystarczyło oprzeć się nieruchomo o pień drzewa i spojrzeć wokół. Na sąsiedniej jodle dzięcioł walił zawzięcie w korę, potrząsając zapamiętałe czarnym czubkiem. Nieco wyżej dwie sroki, łacie kumoszki plotkowały, wymyślały sobie zajadłe, to znów obgadywały całą okolicę, na nikim suchej nitki nie zostawiając, aż mała sikorka, do głębi zgorszona, odwróciła się do nich tyłem i machnęła parę razy lekceważąco ogonkiem na znak, że nie ma z nimi nic wspólnego, a przelatująca wrona chrzypnęła ironicznie:

— „Głupie plotkary”.

Raz, gdy wczesnym letnim rankiem siedzieli nad stawem, ujrzeli rzecz ciekawą, rzecz wprost nie do wiary.

Jaskółki wielkimi koliskami krążyły nad wodą, ucząc małe niedoświadczone pisklaki, jak jednym lekkim muśnięciem wody bierze się ranną kąpiel. Sztuka to zaiste i małe wiele się muszą namęczyć, nim ją pojma. Jedna z cierpliwych uczenic, zmęczona, usiadła na zielonym, wielkim, okrągłym jak dysk, liściu nenufaru. Ze ślicznym, jaskółczym wdziękiem układała sobie dzióbkiem zmoczone piórka, otrzepywała skrzydełka, wdzięczyła się, krygowała, przeglądała w wodzie. Istny podlotek.

Z drugiego końca stawu, z basowym skrzekiem wystartowała olbrzymia żaba i bezszelestnie podpłynęła pod liść, na którym jaskółka spokojnie uszyła i puszyła się w słońcu.

Wtem — chłopcy oczom nie wierzą — żaba wzbijając fontannę wody wyskakuje na liść, chwytając niefortunnie ptaka za nogę i ciągnie w głąb stawu. Jaskółka walczy zaciekle, woda ją zalewa, to jednym skrzydłem, to drugim trzepoce nad wodą, znika, znów się wyłania, napróżno usiłując utrzymać się na powierzchni. Mamy-jaskółki, zbite w gromadę, kołują przerażone nad biedną ofiarą, bezskutecznie próbując odstraszyć żabę. Jaskółka trzepoce się coraz słabiej, zalana wodą, bezsilna. Zo-



stałaby niechybnie wciągnięta w głąb stawu, gdyby nie chłopcy.

— „Wal go deską”!

Z olbrzymim kijem weszli do wody, zapadając się po kolana w muliste dno. Kijem odstraszyli żabę, a biednego topielca przyholowali do brzegu. Jaskółka długo nie mogła przyjść do siebie, chłopcy wahali się jaki rodzaj pierwszej pomocy zastosować, wreszcie jednak odżyła wygrzawszy się u Antka za pazuchą.

Dzięki takim wyprawom Obijaki zżyły się, były paczką przyjaciół, takich „na śmierć i życie”. Pomysłnie przeszli bieg na młodzika, zdobyli sprawność „Leśnego Człowieka”.

Wybuchła wojna. Znikł cały radosny, słoneczny świat wypraw, znikł na zawsze. Obijaki wiedziały o tym. Nagle z dnia na dzień życie stało się trudne, ciężkie, bezwzględne.

Ojciec Antka zginął na wojnie, matka od odmrożeń straciła palce u rąk. Antek więc pracował w szatni przy restauracji. Płacono mu niewiele, czasem jednak dostawał dobry napiwek od pijanych Niemców. Tak utrzymywał matkę i siebie.

Jędrak dawno już zapomniał, że kiedyś był bek-są. Ojciec jego założył warsztat stolarski, gdzie Jędrak pomagał jak mógł. Ostrzył heble, zacyzył deski, wynosił wiórki i sprzedawał na opał.

Wszyscy zaś żyli w nieustannym strachu rewizji, łapanek, aresztowań, egzekucji. W chłopcach odrazę wzbudzały dumne okupacyjne oddziały niemieckie, maszerujące wciąż przez miasto, uzbrojone „po zęby”. Obijaki wiedziały o podziemnej organizacji, marzyły by do niej należeć, by coś zrobić niezwykłego, niecodziennego.

Ojciec Stasia brał czynny udział w pracy konspiracyjnej. Był redaktorem jednego z poważnych pism politycznych, przynosił do domu codziennie komunikaty radiowe, często przychodzili do niego jacyś panowie — jedni obdarci, inni stanowczo za eleganccy, jak na wojenne czasy, jedni z teczkami, inni z walizkami, jeszcze inni z wielkimi, ciężkimi pakami. Zamykali się z ojcem Stasia w bibliotece, długo nad czymś półgłosem radzili. Matka Stasia zanosila im po szklance „Tongi” (popularnej wtedy namiastki herbaty) i po kawalku „kartkowiaka” z marmoladą buraczaną.

Stas wielu rzeczy się domyślał, ale na pewno wiedział tylko to, że na drugi dzień po wizycie „panów” przychodzą różni młodzi ludzie — przychodzą bez paczek, a wychodzą z paczkami. Wreszcie pewnego dnia tajemnica się odkryła. Ojciec zawołał Stasia i rozmawiał z nim długo i poważnie (poprostu jak z „panami”). Wtedy Stas dowiedział się, że „panowie”, to są zecerzy, drukarze, pisarze i redaktorzy innych pism, że w paczkach przynosi się tysiące egzemplarzy „Polska Żyje”, które już w mniejszych ilościach kolporterzy roznoszą po

mieście. Oczywiście o tym nie można nikomu mówić, nawet Antkowi, ani Jędrkowi.

Odtąd i dla Stasia znajdowała się robota — wielkie arkusze „bibuły”, przynoszone z drukarni, trzeba było składać na cztery i na osiem, dopasować stronicę, a przede wszystkim — bardzo się śpieszyć. „Bibuła” pachniała smarami i fabryką, druk nieraz był jeszcze mokry, zamazywał się, lepił.

Stas bardzo lubił tę robotę i był z niej niezmiernie dumny. Wprawdzie nigdy nie czytał pism, które składał, tym niemniej potrafił się o nich fachowo wyrazić.

Poza tym Stas chodził do pierwszej gimnazjalnej na tajne komplety i uważał się za starego „wyjadacza”-konspiratora. Dowiedział się również, że jego starszy brat, Tadek, ma też swoją robotę w tajnym harcerstwie. Tadek objaśnił Stasia, że są to t. zw. Szare Szeregi, „ale — dodał — i tak cię nikt nie weźmie, bo jesteś za mały”. To Stasiowi „nadepnęło na honor”. Za mały? Dobrze. Obejdzie się bez Szarych Szeregów.

* * *

Od kilku dni Stas stał się bardzo tajemniczy, zniknął z domu na całe popołudnia. Ojciec podejrzewał, że malec „urywa się” z kompletów, matka była zaniepokojona i szukała sposobności do przeprowadzenia ze Stasiem „poważnej” rozmowy, gdy on sam przyszedł pewnego wieczoru z bardzo zakłopotaną miną.

— „Mamo, daj mi moją lilijkę harcerską, ty ją gdzieś schowałaś”.

— „Owszem, schowałam, ale jej nie dostaniesz, wiesz przecież co ci grozi, jeżeli Niemcy ją zobaczą...”

— „Mamo, proszę...”

— „Powiedziałaś nie, to nie”.

— „Kiedy mi jest naprawdę potrzebna, Mamo...”

— „Nie”.

— „Mamo...”

— „Nie”.

Parę razy jeszcze Stas ponawiał próby wydostania lilijki, ale że bezskutecznie, więc zaprzestał. Minał miesiąc, drugi, trzeci. Ojciec i brat pracowali nadal, cały swój czas poświęcając konspiracji, a Stas...?

Pewnego dnia przyszedł do matki i po raz setny zaczął nudzić o lilijkę.

— „Stasiu, powiedz wreszcie na co ci potrzebna”.

— „Bo widzisz, Mamo...” i Stas zaczyna opowiadać.

Składanie gazetek znudziło go, a zresztą może to robić każdy. On chciał pracę ważną, samodzielną, jak ojciec albo Tadek. Zebrał więc kiedyś swoich Obijaków i założyli „organizację bojową”. Broń już mają dużo. Pistolety kradnie Antek. Niemcy przychodzący do restauracji zostawiają w szatni

plaszcz i pasy z pistoletami. Gdy Antek widzi, że jakiś Niemiec jest zalany „w dechę”, wyciąga mu z pochwy pistolet i oddaje pusty pas. W ten sposób zdobyli już pięć rewolwerów. Mają także ciężki karabin maszynowy. Był on zakopany w 39 r. przez żołnierzy polskich. Chłopcy wydobyli go za wskazówkami jakiegoś inwalidy, znajomego Wojtka. Obijaki schowały broń w warsztacie stolarskim pod wiórkami (bez wiedzy ojca Jędrka oczywiście). Co tydzień wyciągają swój ckm., czyszczą, sprawdzają czy dobrze chodzi.

— „Mama może być spokojna — zapewniał Staś — myśmy naprawdę dobrze schowali. Niech Mama nie uważa nas za dzieci. Wiemy przecież, że Niemcy rozstrzelują za posiadanie broni”.

Odnaką członków „bojówki” Stasia są trzy szpilki z kolorowymi główkami, wpięte pod klapą kurtki. Stasiowi jako zwierzchnikowi należy się inna odznaka, która godnie reprezentowałaby rangę posiadacza. Tą więc odznaką miała być lilijka.

Matka, słysząc o tych wyczynach, zamarła z przerażenia, ale nie rzekła nic.

Jakoś w tydzień po tym „bojówka” Stasia zostaje wezwana do miejscowych władz A. K. Młodo-

ciani konspiratorzy otrzymują surowe napomnienie za usiłowanie stworzenia odrębnej organizacji wojskowej. Wysiłek ich jest jednak w pełni oceniony. Chłopcy zostają uroczyście przyjęci do prawdziwej, „dorosłej” konspiracji, broń przez nich zdobyta — oddana partyzantom.

— „A obecnie najważniejszym zleceniem, jakie mam dla was — kończył nowy komendant Obijaków — jest nauka. Musicie się uczyć, żeby umieć dobrze rządzić Polską, którą my wywalczymy”.

Staś zrobił kwaśną minę, zły, że nie dostali żadnej „wojskowej” pracy.

— „Stasiu, nauka jest waszym pierwszym obowiązkiem wobec kraju. Walki będziecie mieć dość, jak dorośniecie. Narazie zaś będziemy was używać jako łączników. Wiem, że w czasie waszych wypraw harcerskich dobrze poznaliście okolicę. Jest to dla nas bardzo ważne. Zgoda? No, to czołem, chłopcy”.

„Obijaki” pręży się na baczność przed nowym komendantem.

A. S.

ŻYCIE HARCERSKIE

HISZPANIA znowu nadesłała nam trochę wiadomości z życia tamtejszej gromady harcerskiej. Od kilku miesięcy istnieje drużyna harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Barcelonie. Chłopcy pod kierownictwem drużynowego dha Bocheńskiego zaprawiają się w harcach i pogłębiają swoje wiadomości z techniki skautowania.

Podczas kolonii letniej w Cabrera de Mataro oraz w czasie ćwiczeń z samarytanki, harcerze polscy doznali wielkiej pomocy od seniority Remedios Blanco, sanitariuszki hiszpańskiej.

Zachęczone przykładem chłopców również i dziewczynki zamierzają utworzyć Drużynę Harcerek w Barcelonie, czego im bardzo życzymy.

Harcerze polscy w Indiach nawiązali bardzo żywe i serdeczne kontakty z Hin-

dusami i młodzieżą portugalską Goa (część Indii, będąca pod administracją portugalską).

Podczas wakacyj szkolnych harcerze polscy odbyli pielgrzymkę z osiedla polskiego Valivade do miejscowości Nova Goa, gdzie znajduje się grób św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indii. Polacy byli gośćmi młodzieży portugalskiej w ciągu całego tygodnia. Przed wyjazdem harcerze ofiarowali oratorium O. O. Salezjanów obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na uroczystość tę przybył Gubernator Goa. Dh. hm. Peszkowski wręczył Gubernatorowi książkę o Warszawie p. t. „All Freedom” i proporczyk. Podczas wizyty u Wikaariusza Generalnego, Polacy otrzymali w darze wstęgę, okalającą grób św. Franciszka, co jest poczytywane za bardzo poważny zaszczyt i wyróżnienie.



Kontakty ze skautami hinduskimi były żywe i serdeczne od chwili przyjazdu Polaków. Wiele wspólnych ćwiczeń i ognisk zacieśniało więzy przyjaźni.

Dzień odzyskania Niepodległości Indii skauci hinduscy z pobliskich miejscowości obchodzili w polskim osiedlu.

Pożegnanie pierwszego transportu młodzieży polskiej odjeżdżającej do Anglii było bardzo serdeczne. Wizytatorowi harcerstwa wręczono turban hinduski, mówiąc, że „Skauci hinduscy nigdy nie zapomną swych wielkich Braci Polaków”.

W WIELKIEJ BRYTANII powstaje stale coraz więcej drużyn harcerskich. Ciągle do Komendy Obszaru Brytyjskiego przychodzą wiadomości o zakładaniu nowych jednostek organizacyjnych.

Londyn ma również stale rosnące drużyny harcerskie, a podobno i gromady zuchowe, ale jakoś nic bliższego o życiu tych gromad nie doszło do wiadomości Redakcji.

W związku ze św. Mikołajem odbyła się w Domu Harcerskim miła uroczystość, którą zaszczylił swoją obecnością sam św. Mikołaj z białą siwą brodą i w czerwonym, tradycyjnym płaszczu. Miły Staruszek rozdawał prezenciki, a jeżeli ktoś przeszkrobał coś na poprzednich zbiórkach, to mu to wszystko zostało wypomniane. Śmiechu było co niemiara, wieczór mile zapisał się w pamięci wszystkich obecnych.

Konferencja instruktorska harcerek odbyła się w dniach 5–7 grudnia w Londynie. Konferencja została licznie obsłana przez wszystkie środowiska harcerskie w Wielkiej Brytanii. Obrady jej przyczynią się zapewne wydatnie do dalszego rozwoju harcerstwa żeńskiego na terenie Wyspy.

W końcu stycznia p. r. w Domu Harcerskim w Londynie odbędzie się Zjazd Rady Naczelnej ZHP. Rada Naczelna jest w tej chwili najwyższą władzą w Or-

ganizacji naszej poza granicami Kraju. Obrady Rady mają wielką wagę w życiu Związku. „Ważni” instruktorzy zjeżdżają się przecież ze wszystkich środowisk europejskich i pozaeuropejskich, aby podzielić się swym dorobkiem, wysłuchać sprawozdań, uchwalić budżet oraz wybrać Władze, które kierować będą Związkiem w roku przyszłym, nic więc też dziwnego, że Zjazd Rady Naczelnej jest wydarzeniem, którym interesuje się cała Organizacja.

Jeżeli chcecie wiedzieć, jak wygląda pod względem organizacyjnym Harcerstwo na Emigracji, postarajcie się nabyć ostatnio wydany KALENDARZYK INFORMATOR HARCERSKI, który poda Wam skład osobowy Władz Naczelnych oraz całą siatkę organizacyjną.

Dostaliśmy prywatną wiadomość, że na terenie LIMBURGII HOLENDERSKIEJ powstaje nowe środowisko harcerskie. Chętnie usłyszelibyśmy coś bliższego na ten temat.

Harcerze polscy w AUSTRII nie są zbyt liczni, ale wykazują dość duże ożywienie organizacyjne. Ostatnio dostaliśmy wiadomości o szeregu ciekawych wycieczek i ogniskach urządzanych wspólnie ze skautami innych narodowości. Bardzo będziemy wdzięczni za dokładniejszy opis tych przyjemnych wydarzeń w Waszym życiu harcerskim.

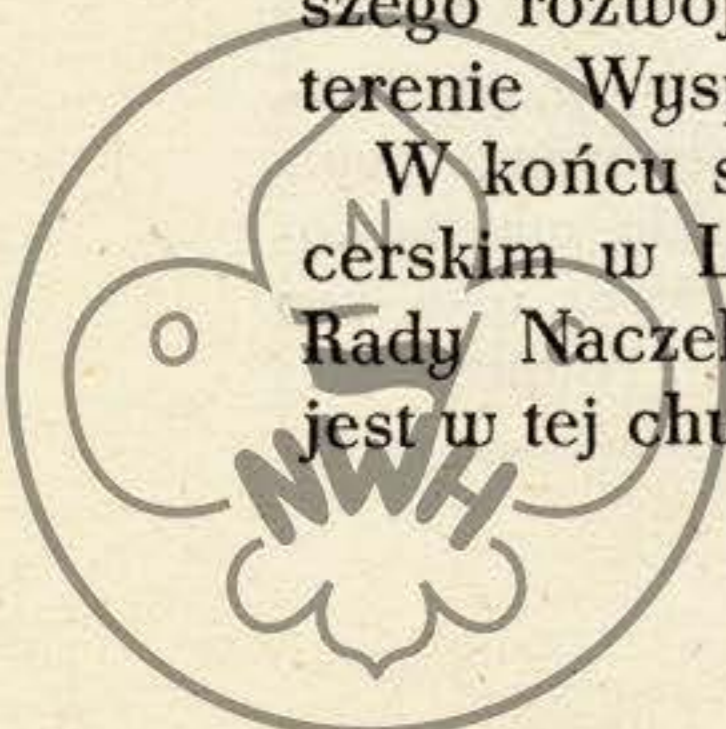
NASZE POKAZY

(Dok. ze str. 5)

Rysie, Wilki i Lisy napracowały się setnie przygotowując Szopkę, ale też wielką mieli z tego radość. Wszędzie gdzie przyszli witały ich radosne twarze nie tylko dzieci ale nawet i starszych, którzy bardzo byli mile ujęci tym, że młodzież na emigracji tak bliska jest polskiej tradycji. Szopka miała wszędzie nadzwyczaj serdeczne przyjęcie.

Na przyszły rok Drużyna projektuje rozszerzenie ilości osób. Zobaczymy.

Szary Wilk.





KACIK FILATELISTYCZNY

Dr. A. HARTMAN

JAKIEGO RODZAJU BYWAJĄ ZNACZKI I STEMPLE I KTÓRE Z NICH ZBIERAĆ

Jeżeli zagłębimy się bardziej w filatelistykę, to spostrzeżemy, że istnieją różne rodzaje znaczków, używane w różnych warunkach i okolicznościach. Aby orientować się w tych rodzajach znaczków pokrótce je opiszę, ograniczając się do znaczków polskich.

1. Znaczki opłatne.

Są to znaczki normalnie sprzedawane w okienkach pocztowych i używane przez publiczność do wszelkiego rodzaju listów, kart i przesyłek. Sprzedawane są one na poczcie po cenie nominalnej jak zaznaczona na znaczku. Tego rodzaju znaczki są najpospolitsze.

2. Znaczki okolicznościowe.

Chcąc uczcić jakąś rocznicę historyczną, ważne zdarzenie lub kogoś sławnego, czy zasłużonego, poczta wydaje specjalny znaczek, czy całą serię poświęconą danemu tematowi. Są wtedy na znaczkach odpowiednie obrazki, napisy, daty. Takich znaczków w ostatnich czasach każde państwo (z wyj. W. Brytanii) wydaje b. dużo. Nakłady tych znaczków nie są duże i dlatego szybko bywają wykupione, głównie przez filatelistów do ich własnych zbiorów, jak i do wymiany z zagranicą. Polska wydała b. dużo takich znaczków, trudno je tu byłoby wszystkie wyliczyć, ale dla orientacji wymienię takie jak znaczki i bloki z okazji wystaw filatelistycznych, w stulecie powstania 1831 r., ku uczczeniu wielkich ludzi jak Chopina, Słowackiego, Mickiewicza, Marii Curie Skłodowskiej i inn.

3. Znaczki dobroczynne.

Znaczki dobroczynne wyróżniają się tym od innych, że oprócz opłaty normalnej pobiera się do-

datkowo pewną kwotę, która idzie nie dla Min. Poczt. i Tel. ale zostaje przekazana na pewien cel dobroczynny, charytatywny, oświatowy i t. p. Nadpłata do normalnej wysokości jest zwykle uwidocz-niona na znaczku w sposób: 10 gr. + 5 gr., 1 zł. + 10 gr. i t. p. Pierwsza cyfra oznacza wartość pocztową danego znaczka, a druga sumę, która idzie na pewien cel dobroczynny. Przy frankowaniu oczywiście bierze się pod uwagę jedynie pierwszą cyfrę.

Polska wydawała i wydaje tego rodzaju znaczki, przy czym dopłata idzie na: P. C. K., na Pomoc Żimową, na Fundusz Wdów i Sierot po Poległych, na zakup srebra i złota dla Skarbu Państwa i t. p. Znaczki tego typu albo bywają nowe z odpowiednim rysunkiem i napisem, albo ze specjalnym nadrukiem.

4. Znaczki z nadrukami.

Dziela się one na:

a) Znaczki okupacyjne.

Jeżeli w czasie wojny jedno państwo zajmie terytorium innego, to b. często używa zdobytych znaczków do przedruku. Wtedy w drukarniach robią odpowiednie nowe napisy i nową wartość w aktualnie obowiązującej walucie.

W 1918—19 Polska dokonała nadruku na znaczkach niemieckich i austriackich, a w r. 1944 na niemieckich. Jednak b. często w tych wypadkach powstają t. zw. „poczty lokalne”.

b) Znaczki „Poczt Lokalnych”.

Te znaczki powstają w ten sposób, że gdy jeszcze nie ma centralnych władz pocztowych, poszczególne urzędy pocztowe w wielu miejscowościach dokonują przedruków na własną rękę, bez wiedzy i zgody Władz Centralnych. Powstaje wte-



archiwum

dy rozmaitość wielu nadruków i przedruków. Centralne Władze Pocztowe są przeciwne tego rodzaju przedrukowi i normalnie dokonują przedruku jednolitego dla całego państwa, aby uniknąć wszelkiego rodzaju nadużyć. Najczęściej powstają w takich wypadkach t. zw. „wydania spekulacyjne”, t. zn. nadmierna ilość różnych znaczków otrzymuje różne nadruki po to tylko, aby dostać się do handlarzy filatelistycznych, którzy wyzyskują filatelistów. Tego rodzaju znaczki nie są na ogół wyceniane i wymieniane w katalogach, spotkać je można w katalogach specjalnych, charakter ich jest często nieoficjalny, jednak są to rzeczy b. ciekawe jak i drogie, bo zwykle wydawane w małych ilościach.

Pamiętać jednak należy, że bardzo wiele znaczków z nadrukami jest fałszywych, fałszują je ze względu na wysoką cenę. Znaczki z nadrukiem wtedy mają pełną wartość, gdy są gwarantowane przez specjalistę.

c) Zmiana taryfy pocztowej.

Przy zmianie taryfy pocztowej przeważnie przedrukowane są znaczki obiegowe na nową wartość. Przedrukowi podlega tylko wartość znaczka. Nadruki bywają w różnych kolorach, lecz tak dobrane, aby się wyraźnie odcinały od tła znaczka. Nadruk odbywa się litograficznie lub maszynowo (typograficznie). W filatelistyce polskiej spotyka się tego rodzaju znaczki.

d) Przedruki okolicznościowe.

Z okazji różnych okoliczności, gdy brak czasu nie pozwala na wykonanie specjalnych znaczków, wtedy na obiegowych znaczkach dokonuje się okolicznościowych nadruków. W Polsce były znaczki tego rodzaju np. z okazji sypania Kopca na Sowińcu, zawodów balonowych Gordon-Bennett'a, Challenge'u, Wystawy Filatelistycznej w Katowicach i t. p.

Ostatnio w Polsce przedrukowano znaczki 25 gr. i 50 gr. na lotnicze.

(d, c. n.)

ZNACZKI POCZTOWE

Polskie, Brytyjskie i inne

poleca

SKŁADNICA HARCERSKA

5, Egerton Terrace, London

S. W. 3.

W ŻŁOBIE LEŻY...

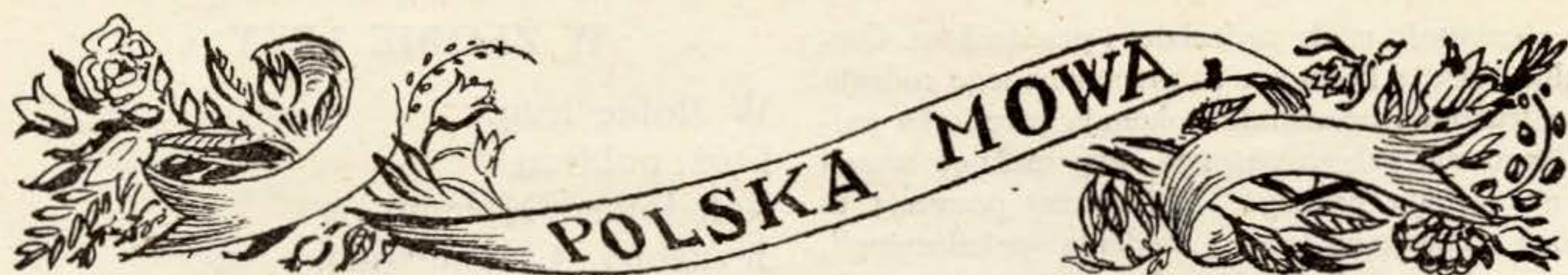
W żłobie leży,
Któż pobieży,
Kołędować Małemu,
Jezusowi, Chrystusowi,
Dziś nam narodzonemu.
Pastuszkowie przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie
Jako Panu naszemu...



OBRAZKI HISTORYCZNE

(C. d. ze str. 7)

Król przyozdabia pięknie zamek w Warszawie. Marmury, wyszukane drzewo, kosztowne meble i dywany swarzają wspaniałe wnętrza. Miłośnik i kolekcjoner dzieł sztuki zakłada bogatą galerię obrazów, sprowadza do Polski włoskich malarzy. W kraju powstają liczne pracownie i fabryki wyrobów artystycznych, a polskie szkło i tkaniny czasów stanisławowskich zyskują szeroką sławę. W Warszawie powstaje Teatr Narodowy, rozwija się prasa. Wzniesiony również przez króla pałac Łazienkowski tworzy wraz ze wspaniałym parkiem prawdziwe arcydzieło. W parku Łazienkowskim, gdzie na wolnym powietrzu zbudowano drugi teatr, grane są sztuki autorów polskich i obcych. W życiu kulturalnym stolicy biorą coraz większy udział wykształcone kobiety; na wzór Paryża otwierają w Warszawie salony literacko-towarzyskie. Czasy Stanisławowskie przyniosły rozwój literatury, nauki i sztuki, wytworzyły właściwe tej epoce wdzięk i piękno.



VIII. PRZYIMEK, SPÓJNIK, WYKRZYKNIK

Przyimek

Cicho było w lesie. Ptaki nie mogły znaleźć pożywienia pod głębokim śniegiem. Kręciły się blisko siedzib ludzkich. Wrony siadały przed oknami, wróble przypadały koło progu. Okiennice szczelnie pozamykane nie przepuszczały zimna do wnętrza domy. Na kominie paliło się z trzaskiem pachnące żywicą drzewo. Wkrótce dla ludzi i ptaków znajdzie się coś do jedzenia.

Powiedz, jakimi częściami mowy są poszczególne wyrazy w powyższym opisie. Wypisz osobno wyrazy, których nie umiesz jeszcze nazwać.

Wyrazy takie, jak: **w, pod, przed, ko-**

ło, do, na, dla są, jak widzimy, nieodmienne, łączą się w zdaniu ściśle z rzeczownikiem lub zaimkiem rzeczowym (dla mnie, do ciebie) i nazywają się **przymkami**.

Spójnik

Kazik i Tadek bawią się piłką. W pokoju było jasno i ciepło. Przed południem będziemy się uczyć, a po południu pójdziemy na spacer. Opowiedz krótko a treściwie, co robiłeś wczoraj. Miałem zamiar przyjść do ciebie, ale źle się czułem. Przyjdę do ciebie jutro lub w niedzielę. Basia jest pilna, lecz mało zdolna.

Wyszukaj i wypisz wyrazy, których nie umiesz jeszcze nazwać. Zauważ ich pozycję w zdaniach,

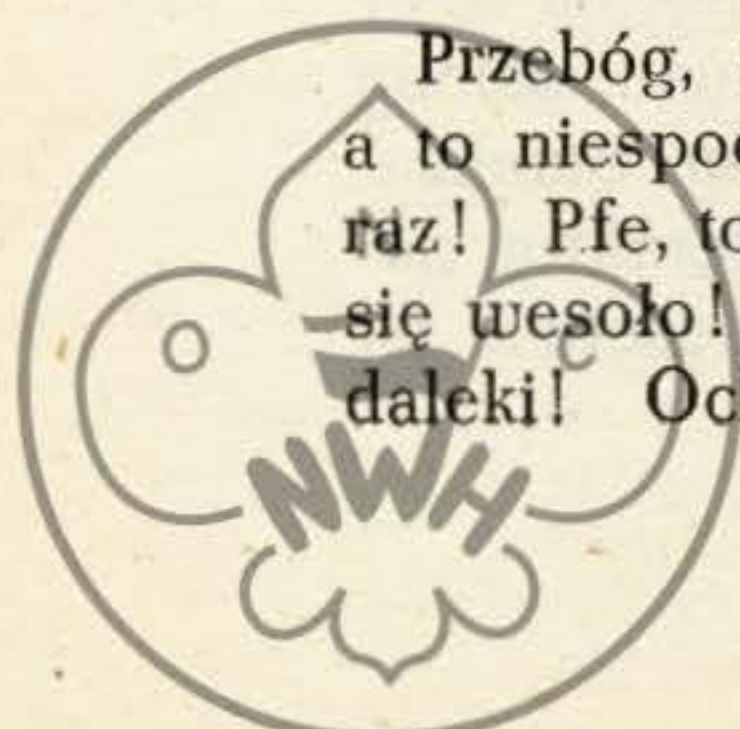
Są to również wyrazy nieodmienne, łączą w zdaniu (lub też łączą adznią) dwa wyrazy, np.:

dwa rzeczowniki: Kazik i Tadzik,
dwa przymiotniki: pilna i zdolna,
dwa przysłówki: jasno i ciepło.

Wyrazy takie, jak: **i, a, ale, lecz, albo, oraz, jednak** nazywamy **spójnikami**.

Wykrzyknik

Przebóg, co widzę?! Biada zwyciężonym! Ach, co za radość! Masz tobie, a to niespodzianka! Brrr, jak zimno! Oj, dola moja, dola! Hej, wróć się zaraz! Pfe, to bardzo brzydko mówić nieprawdę! Hejże, wszyscy w koło, zabawmy się wesoło! Rety, co za hałas! Hop, hop, koniku mój wierny, ruszajmy w świat daleki! Och, jakże tu pięknie! O, skąd się tu wzięłaś?!



Wyrazy nieodmienne, jak: **oj, ach, och, a, o, hej, hejże, przebóg, rety, masz, tobie, brr, hop, hop**, wyrażają różne stany uczuciowe, np. radość, smutek, obawę, zdziwienie, oburzenie, podziw, żal albo też służą do zwrócenia czyjejs uwagi — nazywamy je **wykrzyknikami**.

Ćwiczenie ortograficzne

Wypisz osobno wyrazy z **ch**, a osobno wyrazy z **h**:

Wicher huczy w kominie, hula po polach, pędzi chmury ciężkie, czarne, syjące śniegiem. Ptactwo ucichło ze strachu, wszelkie stworzenie chowało się z pośpiechem w kryjówkach leśnych.

Zapadł zmierzch. Do wsi wracali chłopcy schyleni pod ciężarem suchego chrustu na opał. Głos dzwonka z kościółka wiejskiego rozchodził się echem po polach.

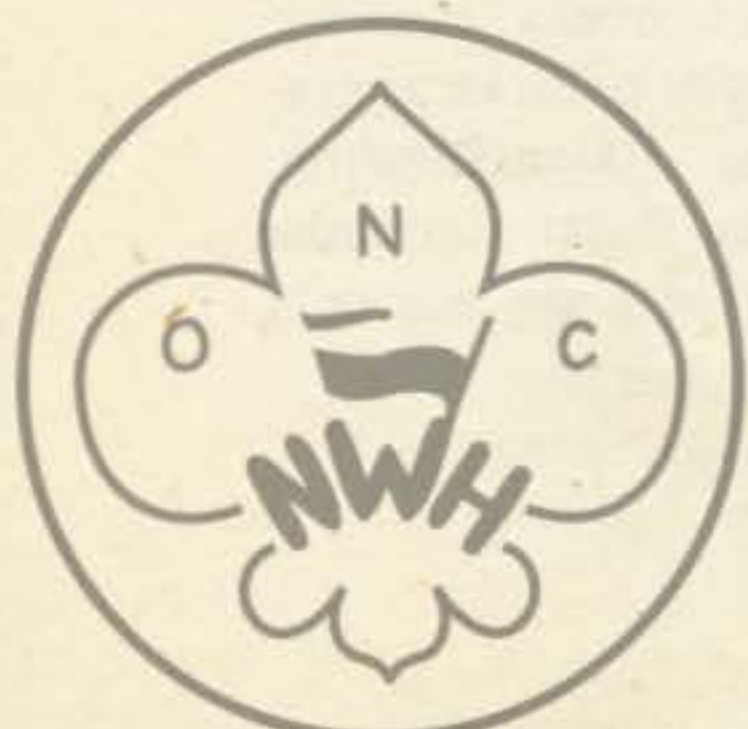
Dym buchał z wysokich kominów huty. Wewnątrz panował wielki huk.

Zahartuj swe serce do walki o rzeczy i sprawy ważne — nie gub się w błahostkach. Zdobywaj wiedzę — kształć swój charakter.

Ułóż wyrazy według ich wspólnego pochodzenia (np. historia, historyczny, historyk):

haft, bohater, huk, haftować, hałas, huczny, bohaterski, hałasować, hańba, hak, bohaterstwo, hałaśliwy, hafciarka, haniebnny, zahaczyć, hojny, hańbiący, hart, hojność, bohaterstwo, huta, hartować, hałaśliwy, hutnik, błaży, wahać się, hardy, błahostka, wahadło, zahartowany, hardość, hartowny.

M. L.





ŚW. MIKOŁAJ zjawi się niedługo w każdym domu, gdzie znajduje się jakieś dziecko. Może Czytelnicy „Świata Młodych” nie wierzą już że ten miły Święty z własnej inicjatywy odwiedza młodzież na całym świecie. Nie jest to takie ważne. Wiele pokoleń wierzyło w to i Św. Dobroczyńca stał się takim przyjemnym staruszkiem, który przynosi w okresie gwiazdkowym podarki. My, nieco starsi, pomyślmy jak wielką przyjemnością były dla nas wizyty siwego brodacza i postarajmy się, żeby każde polskie dziecko dostało coś z torby mikołajowej. Będzie to bardzo piękny i najbardziej na czasie dobry uczynek.

Prawdziwie bohaterski **dowód miłości rodzicielskiej** dał stary akrobata Charles Davis w Miami (U. S. A.). Obserwując z dołu jak jego syn i córka wykonywali na trapezie niebezpieczne ewolucje, zauważył, że tracą równowagę. Chcąc ratować ich od pewnej śmierci, padł na ziemię, aby chociaż nieznacznie zamortyzować ich upadek. Wynik: dzieci wyszły tylko z pobitymi bokami a on sam z nieznacznymi podrapaniami.

„Cichy gość” siedział prawie przy każdym amerykańskim stole w Dniu Dziękczynienia. W rzeczywistości miejsce było puste, natomiast porcja tej nieobecnej osoby została przekazana jako pomoc dla głodnej Europy. Piękny ten gest dał całe pociągi wartościowej żywności.

*

SAMOLOT o napędzie rakietowym jest ostatnim słowem techniki w tej dziedzinie. Prawdopodobnie w najbliższych latach będzie to powszechny środek lokomocji. Nieprawdopodobna szybkość rakiet pozwala przypuszczać, że zostaną one użyte nie tylko do komunikacji międzykontynentalnej, ale może nawet międzyplanetarnej. Proszę sobie pomyśleć, że np. można sobie będzie u jakiegoś Cooka zamówić przelot na księżyc lub Mars z taką samą łatwością jak dzisiaj zamawiamy przelot do Buenos Aires lub New Yorku. Nikt niestety nie wie tego, jak przyjęli by na księżycu podróżników z dalekiej Ziemi. Może bałiby się się idącej od nich zarazy wojen, rewolucji, strajków i wszelkich innych objawów dezorganizacji...

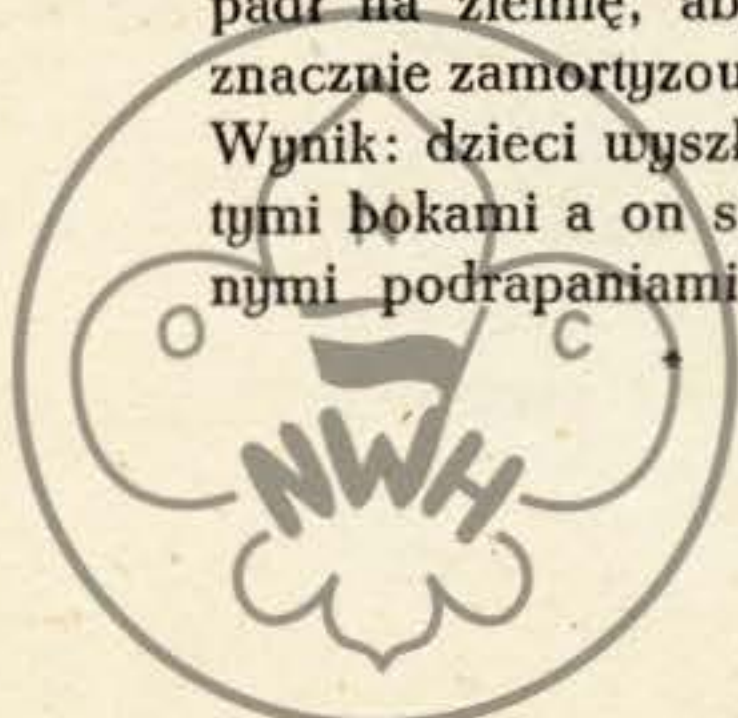


Może mi nie uwierzycie, ale już prawdopodobnie niedługo nadejdzie taka chwila, że jakiś Jasio czy Stasio na wycieczce czy spacerze posłyszycie głos swej Mamy: „Obiad za pół godziny, nie spóźniaj się”.

Będzie to możliwe dzięki ostatniemu wynalazkowi amerykańskiemu w postaci **lilipuciego odbornika radiowego**.

*

Niniejszy numer „Świata Młodych” zamyka już drugi rocznik tego wydawnictwa, które poprzednio wychodziło pod zmieniającymi tytułami. W ciągu tego okresu zdobyliśmy nieco przyjaciół, a czytelnicy nasi rozsiani są dosłownie po całym świecie. Pomyślcie tylko, że egzemplarze „Świata Młodych” docierają przecież poza Anglią nie tylko do Niemiec, Francji, Belgii, Holandii, Szwecji, Szwajcarii, Norwegii, Hiszpanii, Włoch, Grecji, Danii, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Argentyny, Chile, ale Afryki Wschodniej, Indii, Meksyku, Konga Belgijskiego i wielu innych krajów, które przeciętnemu czytelnikowi znane są chyba tylko ze znaczków pocztowych. Pragnęlibyśmy, aby w przyszłym Roku Rodzinka nasza jeszcze bardziej się rozrosła i zespoliła.





W związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia, Puchacz składa wszystkim Czytelnikom a zwłaszcza Korespondentom Świata Młodych najbardziej szczerze i serdeczne życzenia. Każdemu pragnąłbym zapewnić najpiękniejsze prezenty pod choinką, prezentem dla mnie byłaby stale zwiększająca się Rodzinka Świata Młodych.

Dh Dh Bodzanowski Wiktor i Wardecki Krzysztof (Polish Secondary School Imbhausen (Nordheim) Germany 10b (British Zone) napisali do mnie bardzo długi i interesujący list, który dzięki omyłce pocztowej wędrował dość długo, ale wreszcie dotarł:

Drogi Puchaczu! Otrzymuje zapewne Druh dużo opisów i listów od naszych kolegów i koleżanek, rozrzuconych po całym świecie. I my również nie chcemy pozostać w tyle. Jest nas dziewięćdziesięciu trzech chłopców i mieszkamy w zamku barona niemieckiego w Harcu. W zamku tym mieści się gimnazjum im. M. Kopernika.

Dzień mamy szczerze wypełniony zajęciami i rozrywkami. Najwięcej czasu poświęcamy nauce, której mamy 7 godzin. Poza nauką nie zapominamy o sporcie i rozrywkach. Przy gimnazjum mamy gniazdo harcerskie, które prowadzi dh. Miziołek, gniazdo nasze składa się z Kręgu Starszoharcerskiego, oraz zastępu wędrowników. Gniazdo nasze wykazuje dużą aktywność. Mamy również rozmaite kółka jak sportowe, lingwistyczne, przyrodniczo-geograficzne, techniczne, oraz teatralne z chórem. Chcielibyśmy mieć zawsze kontakt z Redakcją „Świata Młodych” ponieważ pismo to nam bardzo się podoba i chcielibyśmy brać udział w konkursach. Pragnęlibyśmy również nawiązać korespondencję z jakimiś koleżankami w naszym wieku (16–17).

Postaram się dostać dla Was adresy i prześlę przez pocztę.

Dh Alfred Szebel (Gersthofen b. Augsburg, D. P. Camp Air Field, Block 22 r. 17, U. S. Zone Germany) pisze:

Otrzymując już kilkakrotnie w naszej drużynie „Świat Młodych” przeglądam go zawsze od deski do deski. Odczuwamy bardzo dotkliwy brak książek i pism harcerskich, dlatego każdy nowy otrzymany numer sprawia nam wielką radość. Redakcja „Świata Młodych” otrzymuje dużo listów od harcerzy i harcerzek z całego niemal świata, dlatego zdecydowałem zwrócić się do Szanownej Redakcji o pomoc. Chciałbym nawiązać korespondencję z dhami i druhami, znajdującymi się na szerokim świecie. Przez korespondencję można zyskać chociaż na odległość przyjaciół. Bardzo cieszyłbym się, gdybym dostał jakieś adresy z innych kontynentów poza Europą, bo jestem również filatelistą. Przesyłam Kochanej Redakcji i wszystkim Dhom i Dhom harcerskie „Czuwaj”.

Postaram się Druhowi w możliwie najbliższym czasie dostarczyć trochę adresów.

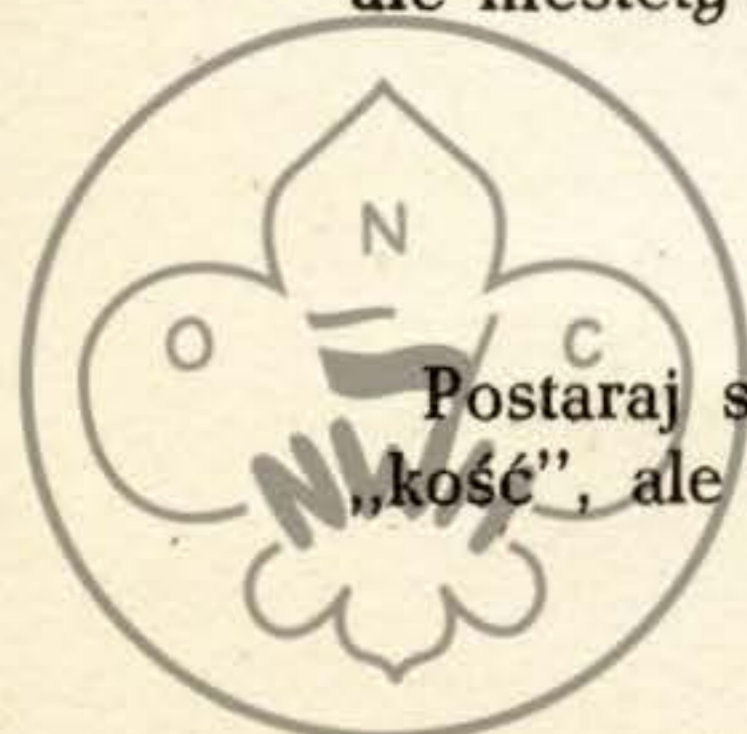
P. Dubiel Stanisław (Haren Ems Germany). List Pana przekazałem p. Dr. Hartmanowi z prośbą o załatwienie. P. Dr. Hartman jest najlepszym znawcą tego tematu i napewno udzieli Panu wyczerpującej informacji.

Dh K. Walczak (Polish Children Camp Pahiatua N. Zealand). Bardzo dziękujemy za nadesłany wierszyk. Idea, którą wyraża, jest bardzo piękna i wzniosła, ale niestety forma nie jest jeszcze zbyt dobra:

Teraz miejsca nasi już nie mają
W czasie wojny było dość,
Teraz o krwawych bitwach zapominają
I kiedy żołnierzom było widać kość.

Postaraj się to samo napisać raz jeszcze, bo wprawdzie „dość” rymuje się z „kość”, ale nie jest to rym najszcześniejszy. Postaraj się popracować.

Puchacz.



archiwum

KALENDARZYK- INFORMATOR NA ROK 1948

JUŻ UKAZAŁ SIĘ I
JEST DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH

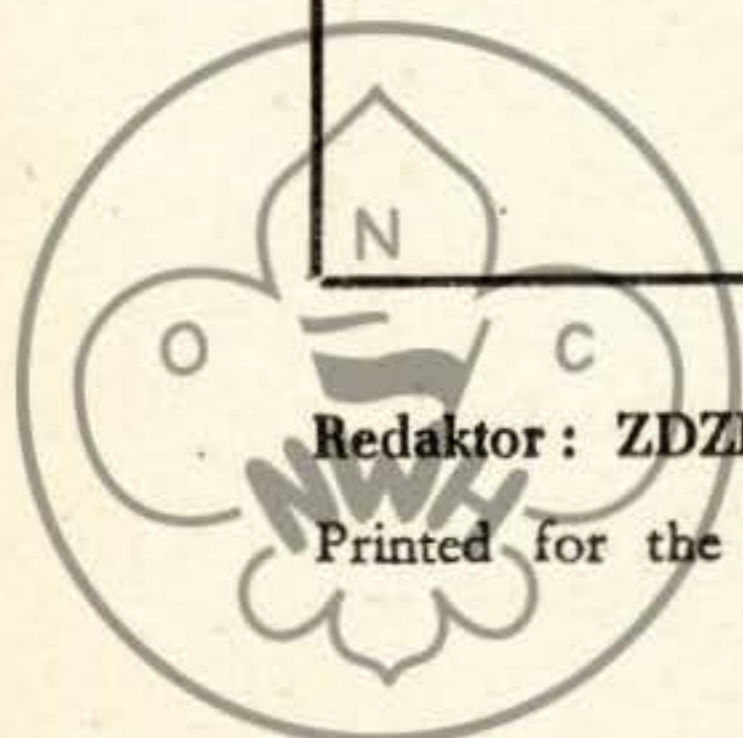
CENA 3/6

ŚWIAT MŁODYCH

Redaktor : ZDZISŁAW DZIEKOŃSKI

Opracowanie graficzne : WITOLD MARS

Printed for the POLISH BOY SCOUTS AND GIRL GUIDES ASSOCIATION, 45, Gloucester Road, London, S. W. 7
by the Montgomeryshire Printing Co. Ltd. Newtown, Mid-Wales.



archiwum